Nr. 272 (1059) Warszawa, Wtorek 5 Października 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia oblicza się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

List otwarty

żołnierzy polskich do redakcji wszystkich pism stołecznych nadsyłanych na front.

List poniższy jest najlepszą odpowiedzią na endeckie „oburzenie", że ich prasa mało jakoby rozpowszechniana jest na froncie. Okazuje się, że nie brak prasy endeckiej doskonale zdają sobie sprawę z wartości tej prasy.

Od pewnego czasu zaczęły pojawiać się w prasie codziennej artykuły i notatki, dotyczące sprawy kolportażu gazet i czasopism dla armji w polu. Abstrahując od faktu, że sprawa ta w połączeniu z wielokrotnie wymienianymi nazwiskami, otrzymała zabarwienie i charakter sporu partyjnego, pragnęlibyśmy, aby i nasz głos był wysłuchany, jako że i o naszą skórę się rozchodzi. Bo między innemi poruszonemi kwestjami, wyłoniło się też pytanie: co czytać powinien żołnierz polski; sądzimy przeto, że mamy prawo zabrania głosu w tej sprawie, a przynajmniej wyrzeczenia swego sądu o dostarczanym nam „obroku duchowym", jeżeli nie jest już w naszej mocy wybrać sobie samorzutnie nasze „Menu" umysłowe, naprzekór pewnemu pismu, utrzymującemu, że raczej chleba i czekolady tabliczkę żołnierzowi dostarczyć trzeba.

Zgadzamy się na zasadę, że nie jest rzeczą żołnierza roznamiętniać się sporami partyjnemi, musimy jednakowoż zaznaczyć, że czujemy się obywatelami kraju tak samo w mundurze, jak i bez niego, i że nie możemy z racji przywdziania tegoż munduru wyrzucić po za nawias myśli rozgrywających się w kraju wypadków. Żołnierz na froncie chce i powinien oceniać krytycznie to, co się dzieje w głębokim tyle, chociaż nie może odgrywać czynnej roli w rozgrywających się wypadkach. Nie naszą tedy będzie rzeczą roztrząsać pytanie: czy i kto posiada prawo kucia intryg przeciwko Głowie Państwa, ale zaprotestować przeciw intrygom, zwróconym przeciwko Naczelnemu Wodzowi, jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem naszym.

My, żołnierze, zwracamy się w tym liście otwartym do całej prasy polskiej w kraju i zagranicą i do społeczeństwa z protestem: Nie chcemy gazet, podkopujących zbrodniczo autorytet Wodza i Rządu! Protestujemy w imieniu tych szarych, żołnierskich tłumów, które nie osiągnęły jeszcze pełni uświadomienia obywatelskiego i z naiwną ufnością biorą do ręki każdą gazetę. Trzeba Wam bowiem wiedzieć, jak czyta się gazety na froncie! Nieregularnie, dorywczo — ot tak, gdzie co w rękę wpadnie, ale wchłania się wszystko łapczywie, głęboko; dziwną mocą suggestji drukowanego słowa.

Przywędruje gazetka do okopu — tysiąc rąk wyciągnie się po nią i czyta brać żołnierska, jak to Wódz Polskę do zguby wiódł i dopiero Francuzi natchnęli nas wiarą w zwycięstwo. Czyta o jakiejś dziwnej „Armji rezerwowej", która tam na tyłach gromadzi się — trudno nawet zgadnąć na co; mignie się przed oczami jakieś zdanie to o błędach naszego Dowództwa, to o „Dyktaturze" Naczelnika, czego biedna żołnierska głowa w logiczną całość nie zwiąże, a jeno spiecie w niepokojące, niesformułowane nawet pytanie: może to prawda?— Lęgnie się nieufność, niedowierzanie. „Musi być prawda, skoro wydrukowali" — pomyśli ten, co nie wie jeszcze, jak kłamstwo się czaić umie.

Tobie, polski żołnierzu, kule pierś darły i ciernie bose nogi krwawiły, ale to nie ty z twoim Wodzem kraj uratowałeś, — to Francuzi, których za wstawiennictwem ks. arcybiskupa poznańskiego, Matka Boska Częstochowska do Polski sprowadziła!

Pełznie przez front nasz wieść - gadzina, bryzgając żółcią na wszystko, co wielkie i święte w narodzie, wieść ohydna, bezwstydna i podła. I to ma czytać żołnierz polski, tem ma się zagrzać do walki!

Niech społeczeństwo całe usłyszy głos protestu naszego! Do tych apelujemy, których troską jest dbać o żołnierza na froncie: Nie pozwólcie zatruwać okopów wyziewami z kuźni zdrady narodowej! Niechaj nie mają przystępu do żołnierza mąciciele kadzi narodowej, którzy gotowali się wbić nam sztylet w plecy, gdy wróg stał u bram stolicy. Precz z dwugroszową etyką i moralnością. Precz z Targowicą!

Żołnierze.

Feralny dzień p. Joffego.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Ósme posiedzenie konferencji pokojowej. — Odpowiedź polska. — Niezadowolenie p. Joffego. — Odpowiedź rosyjska. — Próbka dyskusji.

Ryga, 27 września.

Według przyjętego na konferencji pokojowej polsko-rosyjskiej zwyczaju, pierwszeństwo w odczytaniu deklaracji otrzymuje ta strona, której przypada przewodnictwo na odnośnem posiedzeniu. Na ósmem (trzeciem w Rydze) dzisiejszem posiedzeniu, na którem przewodniczył p. Dąbski, po otwarciu o godz. 12 m. 15 przystąpiono do wysłuchania odpowiedzi obu stron na deklaracje odczytane dn. 24 b. m. Pierwszy więc odczytał krótką i treściwą deklarację przewodniczący p. Dąbski.

Bez wdawania się w teoretyczne rozprawy odpowiedź polska jasno określa teoretyczny i agitacyjny charakter pierwszej części uchwały Centr. Kom. Wyk. Rad, nie nadającej się do dyskusji, wyłącza sprawę Galicji wschodniej z obrad konferencji. Uznaje natomiast realne propozycje, zawarte w drugiej części, za podlegające dyskusji, i ponawia wniosek przejścia do prac komisyjnych. Bardzo słusznie dalej, nie czyniąc z sowieckiego ultymatywnego terminu kwestji, która mogłaby wywołać poważne nieporozumienia, wskazuje na to, że takie postępowanie delegacji rosyjskiej szkodzi doprowadzeniu rokowań do pomyślnego rezultatu.

(Treść tej deklaracji podały już depesze).

P. Joffe był zaskoczony polską deklaracją. Popsuła mu ona szyki i zmusiła do poczynienia zmian w tej deklaracji, którą sobie uprzednio przygotował. Aby dać wyraz swemu niezadowoleniu, zanim przystąpił do odczytania deklaracji, zwrócił uwagę, że musi podkreślić „pewną zmianę w porządku dziennym wbrew temu, co było postanowione na poprzednim posiedzeniu przewodniczących obu delegacji, że na dzisiejszem posiedzeniu wygłoszona będzie odpowiedź delegacji rosyjsko-ukraińskiej, na deklarację delegacji polskiej. Pozostała otwartą kwestja, czy delegacja polska odpowie na deklarację rosyjsko-ukraińską".

Po tym wstępie, który wywołał później ożywioną wymianę zdań, p. Joffe po stwierdzeniu swego „zadowolenia" z powodu ogłoszenia odpowiedzi polskiej, przystąpił do odczytania odpowiedzi rosyjskiej na deklarację polską, zgłoszoną dn. 24-go. Z przygotowanej, odbitej na maszynie odpowiedzi, zatwierdzonej podobno przez Centr. Kom. Wyk. Rad w Moskwie, odczytał tylko kilka ustępów.

Rosyjska delegacja, jak wynika z tej odpowiedzi, wita z zadowoleniem deklarację polską i stwierdza, że obie strony dążą do zawarcia szybkiego pokoju, uznając jednozgodnie, że sytuacja na frontach nie może wpływać na zmianę warunków pokoju sprawiedliwego i demokratycznego. Warunki preliminarjów pokojowych, zawarte w polskiem oświadczeniu, uznane zostały w odpowiedzi rosyjskiej za zasadniczo słuszne.

Delegacja sowiecka rozpatrując je jeden za drugim, według punktów deklaracji polskiej, zgadza się z niemi. Odpowiedź jak opiewa p. 2 o granicach, jest coprawda bardzo nieokreśloną, ale zadowalająca; do p. 8 o amnestji, żąda zastosowania amnestji również do własnych obywateli, winnych współdziałania ze stroną przeciwną; do p. 10 o konwencjach, domaga się zawarcia konwencji tranzytowej i konsularnej, prócz handlowej i innych. Naogół podnosi z radością że między zasadami przyszłego pokoju, przedłożonemi przez obie strony, nie znać poważnych różnic, któreby doprowadzić mogły do przeciągłych dyskusji, uważa jednak, że niektóre z poruszonych spraw nadawałyby się raczej do omawiania podczas ustalania zasad traktatu pokojowego a nie preliminarjów.

Na tem przerwał p. Joffe odczytanie odpowiedzi rosyjskiej; dalsza część jego przemówienia była już odpowiedzią na deklarację polską, zgłoszoną na dzisiejszem posiedzeniu.

Nie podoba się p. Joffemu określenie pierwszej części uchwały „Cyk'a" z dn. 23 b. m. jako „teoretycznego roztrząsania", przekręcając fakty, pragnąc odwrócić broń w stronę przeciwnika, skarży się, że nie otrzymał odpowiedzi na swe „konkretne propozycje", chociaż p. Dąbski przed niespełna godziną zaznaczył, że uznaje te konkretne propozycje za nadające się do dyskusji i ponowił swój wniosek o przejściu do prac komisyjnych. Dalej starał się p. Joffe odeprzeć zarzut, że samookreślenie sowieckie „sprowadza się w praktyce do lokalnego samorządu i zaprowadzanej siłą czerwonej armji dyktatury jednej partji". Nie umiał dać rzeczowej odpowiedzi, poprzestał więc na zgryźliwej uwadze, iż „może odpowiedzieć, że pod pozorem samookreślenia strona przeciwna dokonywa próby przymusowej aneksji i przyłączenia gwałtem obcych ziem". Również w sprawie dziesięciodniowego terminu nie potrafił p. Joffe odpowiedzieć na zarzut, że ultymatywne określenie terminu szkodzić może rokowaniom. W kilku wykrętnych zdaniach dał jednak do zrozumienia, że nie należy tego terminu brać zbyt serjo.

Kiedy p. Joffe ukończył, proponując przystąpić do utworzenia komisji, któraby ułożyła warunki rozejmu, przewodniczący p. Dąbski, zanim udzielił odpowiedzi na tę propozycję, wrócił do sprawy, poruszonej przez p. Joffego na wstępie jego przemówienia. P. Dąbski stwierdził, że porządek dzienny ustalony został przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia przez obu sekretarzy i udzielił głosu p. Ładosiowi, sekretarzowi polskiej delegacji, który dodał, że p. Lorentz, sekretarz rosyjski, po krótkiem wahaniu zgodził się na proponowany porządek dzienny, wobec argumentu że na poprzedniem posiedzeniu, pierwszy odczytał swą deklarację p. Joffe, który wtedy przewodniczył.

Wywiązała się charakterystyczna dyskusja. P. Joffe skapitulował i odparł, że „oświadczenie co do porządku dziennego nie tyczyło się zupełnie tego, co zaszło dzisiaj". Dalej jednak znowu wrócił do tej kwestji, i zaczął tłumaczyć, że nie wiedział o zamiarze strony polskiej udzielenia odpowiedzi, gdyż wtedy inaczej ułożyłby swą odpowiedź, a nie musiałby odpowiadać expromptu. P. Dąbski odrazu jednak schwytał Joffego na niezgodnem z prawdą komentowaniu rozmowy przewodniczących i spokojnie wyjaśnił, że „co się tyczy kwestji wygłoszenia polskiej deklaracji na dzisiejszem posiedzeniu, to ta sprawa została omawiana podczas porozumienia przewodniczących obu delegacji, wskutek tego ta sprawa na dzisiejszem posiedzeniu była przewidziana".

P. Joffe dostał po łapach. Okazało się, że nie wiedział nic o porozumieniu sekretarzy i niepotrzebnie poruszył sprawę porządku dziennego, a później, aby się jakoś wytłumaczyć, coraz dalej brnął w kłamstwa. By załagodzić niemiłe wrażenie tego zajścia, jeszcze raz zabrał głos i stwierdził „że naruszenia porządku dziennego nie było".

P. Dąbski po tem oświadczeniu zapytał, czy p. Joffe uważa sprawę za załatwioną.

— „W zupełności" — odparł p. Joffe.

— Ja również nic nie mam przeciwko temu. Przystępujemy teraz do kwestji komisji.

Znowu wynikła dyskusja. P. Joffe chciał utworzenia tylko jednej komisji głównej, i dlatego komentował swą rozmowę z p. Dąbskim, oraz porozumienie sekretarzy w sposób dla niego wygodny. P. Dąbski jednak wykazał, że różnica zdań została wyrównana przez porozumienie obu sekretarzy, którzy ostatecznie ustalili aby jednocześnie utworzono jedną komisję główną i trzy następne: terytorjalną, prawną i ekonomiczno-finansową. P. Joffe przyparty do muru, powiedział jeszcze coś o swem wrażeniu, jakoby miała być utworzona jedna komisja a później dopiero, w miarę potrzeby, inne, ale wreszcie zgodził się na propozycje p. Dąbskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Na godz. 5-tą wyznaczono naradę obu przewodniczących.

J. S.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Socjalizacja ziemi na Białej Rusi.

Wojenno-rewolucyjny komitet sowieckiej republiki białoruskiej rozkazem Nr. 2 ogłasza „zgodnie z p. p. 1, 6 i 7 Zasadniczego prawa o socjalizacji ziemi z 1918 r." unarodowienia wszystkich majątków b. obszarników z ich żywym i martwym inwentarzem.

Wskutek tego:

1) Wszystkie osoby, które posiadają jakąkolwiek własność obszarników, którzy uciekli „z polskiemi białogwardyjskiemi bandami" obowiązani są zwrócić ją w ciągu 5 dni Powiatowym wydziałom Ziemskim lub komitetom robotniczym.

2) Wszystkie akty kupna, zawarte z obszarnikami w ciągu ostatnich 2 tygodni przed wycofaniem się polskich wojsk uznaje się za nieważne, a przedmioty przez nie nabyte podlegają zwrotowi. Jedynie w wypadkach, gdy sprzedaż nie miała na celu ukrycia własności lub spekulacji, Pow. Wydz. Ziemski może uznać akt za ważny.

3) Osoby, które zwrócą obszarniczą własność wolne są od odpowiedzialności, te zaś, które będą ją ukrywały, ulegną najsurowszym karom.

Na Ukrainie bolszewicy, wskutek zdecydowanego oporu włościaństwa, zmuszeni byli zaniechać tworzenia gospodarstw sowieckich (prawem z 5 lutego), lecz na Białejrusi, gdzie chłop jest bardziej powolny i uległy, bolszewicy wracają do metody rozwiązania sprawy rolnej zapomocą dekretów sowieckich. Charakterystycznem również jest powoływanie się Rządu „niepodległej" sowieckiej republiki białoruskiej na prawa, wydane przez rząd rosyjski, jako obowiązujące.

Agitacja na Wschodzie.

Bolszewicy zaczynają coraz większą uwagę zwracać na wschód, rozwijając tam bardzo rozległą i energiczną agitację. Jednym z ważniejszych jej środków stanowią pociągi agitacyjne. Jeden z nich, „Krasnyj Wostok" wrócił niedawno do Moskwy po półrocznej pracy w Turkiestanie. Pociąg ten wyszedł z Moskwy 23 stycznia, lecz do Taszkientu, wskutek rozprzężenia transportu, dotarł dopiero 13 marca. W ciągu 6-miesięcznej działalności agitacyjnej pociąg urządził 68 odczytów, 831 wiece i 173 przedstawienia kinematograficzne, 3,073 bibljoteki rozpowszechniły 186,131 książek, 58,171 odezw, 87,390 gazet i 5,598 afiszów; bezpłatnie rozdał 9000 gazet i 125,000 odezw. Pociągowy oddział „Rosty" wydał 21,500 egz. gazety „Krasnyj Wostok" w języku rosyjskim, 12,900 w tatarskim, sartskim i kirkizkim, 76,000 odezw, 7,600 broszur, 4,000 afiszów w języku ros., 1?,350 odezw, 200 broszur i 4,300 afiszów w językach innych. „Biuro skarg" rozpatrzyło 938 skarg, z których rozstrzygnęło 483. Wydział agitacyjno-instrukcyjny znalazł w szeregu miejsc brak rachunkowości i wykrył „stutysięczne łapówki i miljonowe defraudacje".

Rekwizycja zboża na Syberji.

Rada komisarzy ludowych, ze względu na to, że robotnicy, Czerwona Armja i włościaństwo guberni centralnych cierpi niedostatek, a Syberja posiada setki miljonów pudów niewymłóconego zboża, rozkazuje natychmiast rozpocząć młóckę i dostarczanie do stacji kolejowych wszystkich nadwyżek zboża. Nad wykonaniem tego rozporządzenia czuwać mają władze lokalne, zaczynając od rad wiejskich. Ostateczny termin wykonania — 1 stycznia 1921 r.

Dla pomocy w wykonaniu zadania Wojskowe Biuro Aprowizacyjne skierować ma do tych robót oddziały aprowizacyjne w sile 6,000 robotników, a komisarjat pracy zorganizuje drużyny z głodujących włościan centralnych guberni w ilości 20,000 ludzi.

Wyższa rada gospodarki ludowej pośle do Syberji 500 automobili ciężarowych, a komisarjat rolny — 200 maszyn rolniczych z liczby tych, co nadeszły z zagranicy. Rozporządzenie to podpisał Lenin.

Wrangel a Petlura.

„Ukrainskyj Prapor" (wiedeńskie pismo ukraińskie) z dn. 5 września r. b. donosi, że do Petlury przybyła delegacja od Wrangla, z oświadczeniem, że Rząd Wrangla uznaje niepodległość Ukrainy i prosi o przysłanie urzędników ukraińskich dla zarządzania zajętymi przez jego wojska obszarami Ukrainy.

Petlura miał postawić nast. warunki ugody:

1) Wrangel uznaje niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej.

2) Ukraińcy, znajdujący się w armji Wrangla będą z niej wydzieleni i z nich utworzona zostanie armja ukraińska, operująca jedynie na terytorjum ukraińskiem.

3) Na obszarach, zajętych przez Wrangla wprowadza się natychmiast administrację ukraińską.

4) Na obszarach ukraińskich Wrangel nie będzie przeprowadzał mobilizacji, Rząd U. R. L. zobowiązuje się zawrzeć pokój z Rosją i nie wtrącać się do jej spraw wewnętrznych. Dodać należy, że „Ukr. Prapor" jest organem ukraińców galicyjskich, wrogim Petlurze.

Kongres w Baku.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca, odbył się w Baku zjazd ludów Wschodu, zakończony powszechnem świętem ludowem. Odsłonięto pomnik Karola Marksa. Na wiecach występował znany nacjonalistyczny działacz turecki Enwer-Pasza, który nawoływał wszystkie ludy wschodu do skupienia się wokoło Rosji sowieckiej i Azerbejdżanu w walce o wyzwolenie Wschodu.

Parimanow wygłosił przemówienie, w którem podkreślał konieczność walki z despotyzmem Anglji i z znienawidzonem jarzmem Sułtanów.

Ceny w Petersburgu z września b. r.

Żyto 1 pud — 10,000 rb.; sól 1 funt — 1,500 rb.; (lub też 8 funt. soli = 1 pud chleba), kwarta mleka 1,200—1,300 rb.; 1 jajko — 120—130 rb.; 1 pudełko zapałek — 500 rb.; 1/8 funt. tytoniu (machorki) — 900 rb.; 10 szt. drewnianych łyżek — 4,000 rb.; 1 chustka na głowę — 4,000—5,000 rb. Wyżej przytoczone produkta i przedmioty najłatwiej otrzymać drogą wymiany, zaś za pieniądze sowieckie b. trudno.

Na marginesie.

Powiało jesienią.

Pożółkły, pokurczyły się liście. Strącane wichrem ścielą się złotym kobiercem u nóg przechodnia. Zbierają się w gromadki i tajemniczo o czemś szepcą pomiędzy sobą. Inaczej rozmawiały, gdy tak niedawno jeszcze zielono z góry na szarą ziemię spoglądały.

Chwilami przebiegają w poprzek drogi, jakby w ucieczce szukały ratunku przed nieuniknioną śmiercią.

Powiało jesienią.

Jakieś zimne podmuchy wiatru hulają i swawolą po ulicy. Przybysze z północy.

Przechodzień nastawia kołnierz, głębiej chowa ręce do kieszeni i przyśpiesza kroku. O, jakże miło pachnie teraz ciepło domowego ogniska!

Powiało jesienią.

Noc. Na wysuniętym posterunku w polu żołnierz na warcie... Wytęża wzrok — nic... Z pobliskiego lasu dziwny szmer dolatuje... Wytęża słuch... Nie, to wicher jesienny przeszedł po lesie.

Żołnierz mocniej ściąga szary płaszcz, przekłada karabin do drugiej ręki, a wolną chowa w zanadrze.

Zimno... Do zmiany chyba jeszcze cała godzina. A do końca jak długo?

Spogląda ku niebu, jakgdyby tam szukał odpowiedzi. A tam jeno gwiazdy obojętnie pomrugują...

Powiało jesienią.

W domu „Czarnogłowych" skończyło się posiedzenie i pan Ładoś zanotował numer.

Zanotował i poszedł na obiad. Potem zjadł kolację. Potem udał się na spoczynek i dobrze spędził noc w wygodnem łóżku, w przestronnym i ogrzanym numerze „Rzymskiego" hotelu.

Rano zaś zjadł śniadanie, a o zanotowanym numerze zapomniał.

Nikt go nie pyta: jak długo do końca? zapomniał więc i o żołnierzu, stojącym w nocy na posterunku w polu, gdzie już powiało jesienią.

Roman Boski.

Dola urzędnicza.

Ostatnie dni przyniosły wiadomość, że Rada Miejska „zastanawia się" nad nową podwyżką biletów tramwajowych — do 4 lub 5-u marek. Do 5-ciu ewentualnie dlatego, aby ... źle uposażeni wojskowi mogli opłacać w dalszym ciągu bilety według uprzywilejowanej taryfy.

Jednocześnie i rząd, po ściągnięciu całkowitem zaliczki ewakuacyjnej w sposób równie prosty i szybki, co bezwzględny — bo jak to już raz zaznaczyliśmy, niewypłacanie pensji wrześniowej i potrącanie reszty długu z dalszych pensji w sześciu ratach, inaczej nazwanem być nie może, — otóż rząd do chwili, w której te słowa piszemy, ani na jotę nie podniósł pensji, czyli: w dalszym ciągu nie wykonał nawet ustawy sejmowej.

W jakim związku sprawy te pozostają ze sobą?

W bardzo prostym. Obie mierzą jaknajcelniej w dziurawą kieszeń dzisiejszego polskiego urzędnika - proletarjusza.

Najpierw co do biletów tramwajowych.

Jest to stale powtarzana przez Magistrat wierutna bajka, jakoby tramwaje przynosiły deficyt. Nieprawda. Tramwaje są stałem, jednem z najintratniejszych źródeł dochodów miasta. Rzekome cyfry deficytowe uzyskuje się przez specjalne buchalteryjne sztuczki, które gorąco polecamy bacznej uwadze fachowych radnych socjalistycznych! Obecna Rada miejska wzięła sobie widocznie za zadanie ratować się w trudnem położeniu finansowem podwyższaniem bez końca, coraz częstszem tych źródeł dochodu, które dotykają jaknajszersze warstwy: opłat za elektryczność, gaz, wodę, tramwaj. Zamiast racjonalnego systemu podatkowego, — coraz intensywniejsze, progressywne naciskanie mas. Zobaczymy, jak te masy na to w przyszłości odpowiedzą. Tymczasem zaś chcielibyśmy jedynie uwydatnić jaskrawą niesprawiedliwość ponownego podwyższenia cen biletów tramwajowych — w stosunku do urzędników.

Kto korzysta przeważnie z tramwajów?

Nie panowie wielcy i bogaci, którzy wstydzą się jeździć tramwajami, nie paskarze, dla których wydatek na dorożkę, środek lokomocji, zwłaszcza w obecnych warunkach, bez porównania szybszy i wygodniejszy — jest niczem, ale w głównej części ludzie pracy, spieszący do swych zajęć, lub powracający z nich, i na ich to kieszeniach ma Magistrat poszukiwać pokrycia swych deficytów.

Ale jeśli już koniecznie co trzy miesiące cena biletów musi być podwyższaną, przecież proste poczucie sprawiedliwości domagałoby się, aby dla najgorzej sytuowanych, dla urzędników, nauczycieli, robotników, ustanowić pewne ulgi.

Czy dla tych kategorji „klientów" tramwajowych nie możnaby przynajmniej udzielić zniżek biletów stałych kwartalnych? Czy nie możnaby zezwolić dla nich na opłatę tych biletów w ratach miesięcznych?

Dlaczego Magistrat cofnął godzinę ranną, aż do której obowiązuje cena biletów niższa, w ten sposób, aby wyłączyć z niej właśnie urzędników, na 9-ą spieszących do biura?!!

Czy urzędnicy sytuowani są lepiej, aniżeli np. oficerowie i dlatego kosztem 5 m., które będą opłacali, ma być utrzymaną zniżka dla wojskowych? Gdzie sprawiedliwość?

Wreszcie na jedną anomalję tramwajową wypada raz wreszcie zwrócić publiczną uwagę.

Na całym świecie, t. j. we wszystkich większych miastach Europy zachodniej, nie

---

11)

GOTFRYD KELLER

Kotek Lusterko

Przełożyli:
Stefan Frycz i Alfred Tom

„Aj, ty warjacie i cwaniaku!" rzekł Pięciupiór, „ty w gorącej wodzie kąpana szelmo, nie myślisz chyba przecież stawiać rzeczy tak na ostrzu miecza? To trzeba obgadać porządnie i w każdym razie musi być zawarta nowa umowa!"

Lusterko nie odpowiadał ani słowem i siedział nieruchomy na swem miejscu jedną, dwie i trzy minuty. Tedy zatrwożył się mistrz, wydobył pugilares, wzdychając wygrzebał skrypt, przeczytał go raz jeszcze od góry do dołu i, ociągając się, położył tuż przed Lusterkiem.

Zaledwie papier znalazł się tam, chapnął go Lusterko i połknął; a chociaż przyszło mu gwałtownie nad nim się krztusić, to przecież wydał mu się ten papier potrawą najlepszą i najstrawniejszą, jaką kiedykolwiek spożywał, i miał nadzieję, że na długo jeszcze zrobi mu dobrze i uczyni go krągłym i żwawym.

Gdy uporał się z przyjemnym posiłkiem, pokłonił się dworsko czarnoksiężnikowi i rzekł: „Niechybnie dojdzie was słuch ode mnie, panie Pięciupiór, a żona i pieniądze was nie miną. Ze swej strony zaś gotujcie się do tego, by być jak się patrzy zakochanym, żebyście mogli ślubować i spełnić owe warunki co do niezłomnego oddania się pieszczotom swej małżonki, która jest prawie że już wasza! I niniejszem składam dank na razie za doznaną pieczołowitość i wikt doskonały i, póki co, żegnam waszmości!"

Tak tedy Lusterko poszedł swoją drogą i miał uciechę z głupoty czarnoksiężnika, któremu się zdawało, iż siebie i cały świat oszukać potrafi, boć przecie spodziewaną narzeczoną chciał poślubić nie bezinteresownie, z samej jeno miłości ku pięknej, lecz już wprzódy wiadomy mu był ów szczegół o dziesięciu tysiącach dukatów w złocie. Tymczasem kot miał już na widoku osobę, którą zamierzał rzucić na kark temu cymbałowi - czarnoksiężnikowi wzamian za jego pieczone kwiczoły, myszy i kiełbaski.

Naprzeciwko domu pana Pięciupióra stał inny dom, którego front był czyściutko wybielony, a okna błyszczały zawsze świeżo wymyte. Skromne firanki były zawsze śnieżnej białości i jakby dopiero co wyprasowane, i równie białe były habit, chusta na głowie i chustka na szyję starej beginki, która w tym domu mieszkała, a zakonniczy strój głowy, który pierś jej osłaniał, wyglądał zawsze jakby złożony arkusz papieru, tak iż miało się ochotę zaraz na nim pisać; można było to czynić wygodnie conajmniej na jej piersi, jako że była tak równa i twarda, jak deska.

Podobnie jak ostre były białe kanty i rogi jej ubioru, tak ostry był też długi nos i podbródek bigotki, jej język i złe spojrzenie oczu, wszelako mało mówiła językiem i mało patrzyła oczyma, ponieważ nie lubiła rozrzutności i używała wszystkiego tylko we właściwym czasie i z rozmysłem.

Dnia każdego szła trzy razy do kościoła, a gdy w swem wyświeżonem białem i szeleszczącem odzieniu, z ostro-wystającym białym nosem szła przez ulicę, dzieci trwożnie uciekały przed nią, a nawet dorośli chowali się chętnie do bramy, jeśli czasu starczyło. Ale z powodu swej surowej pobożności i oddalenia od świata miała wielki rozgłos, zwłaszcza zaś u duchowieństwa była w wielkiem poważaniu, ale nawet klechy położnimewali się z nią chętniej na piśmie, niż ustnie, a gdy się spowiadała, to proboszcz wyskakiwał za każdym razem z konfesjonału tak ociekający potem, jakby wylazł z rozpalonego piekarnika.

Tak żyła pobożna beginka, nie znająca żartów, w głębokim i świętym spokoju — i nikt jej nie napastował. Ona też z nikim nie miała do czynienia i puszczała ludzi mimo siebie pod warunkiem, że i oni nie włazili jej w drogę; jeno do swego sąsiada Pięciupióra powzięła widocznie szczególną nienawiść; bo ilekroć pokazywał się w oknie, rzucała ku niemu złe spojrzenie i natychmiast zasuwała białe firanki, a Pięciupiór bał się jej jak ognia i jeno w tylnej części domu swego, gdy wszystkie drzwi i okna były zamknięte, odważał się może na jakiś o niej pożartek.

Atoli jak biało i jasno wyglądało domostwo beginki od strony ulicy, tak czarne, zadymione, straszne i dziwne było wszystko z tyłu, gdzie jednak nie mogło być prawie wcale widziane, chyba przez ptaki z niebios i koty na dachach, ponieważ dom ten był wybudowany w ciemny zakątek, powstały z sięgających nieba brandmurów bez okien, gdzie znikąd nie widziałeś twarzy ludzkiej. Tam pod dachem wisiały stare podarte spódnice, kosze i worki na zioła, na dachu rosły porządne drzewka dębowe i krzaki cierniowe, a wielki zakopcony komin sterczał niesamowicie w powietrze.

Z tego komina wyjeżdżała zaś w górę w noc ciemną nieraz na miotle czarownica młoda, piękna i magusieńka, jakiemi Bóg kobiety stworzył, a na jakie djabeł chętnie patrzy. Gdy wyskakiwała z komina, pociągała zgrabniutkim noskiem i uśmiechniętemi usteczkami, niczem wiśnie, w świeżem powietrzu nocnem — i w białej poświacie swego ciała mknęła przed się, a długi jej kruczy włos powiewał niby nocna chorągiew.

W dziurze komina siedziało stare ptaszysko sowie, i do niego to udał się teraz uwolniony Lusterko z tłustą myszą w pyszczku, złowioną po drodze.

„Dobrego wieczora życzę, droga pani sowo! Wciąż pilnie na warcie?" rzekł, a sowa w odpowiedzi: „Toć muszę! Życzę tak samo dobrego wieczora! Długo nie było was widać, panie Lusterko!"

„Były potemu przyczyny, opowiem wam o wszystkiem. Oto przyniosłem wam myszkę, taką sobie, jako to w tej porze roku, jeśli nią nie wzgardzicie! Władczyni wasza wyjechała już na miotle?"

„Jeszcze nie, chce dopiero koło rana wyruszyć na godzinkę. Dzięki za piękną mysz! Zawszeście ten sam grzeczny Lusterko! Odłożyłam tu na stronę podłego wróbla, który mi dziś pod sam nos frunął; jeśli wam się podoba, skosztujcie ptaka! A jakże to więc z wami było?"

„Niemal że dziwnie", odrzekł Lusterko, „zakatrupić chcieli. Słuchajcie, jeśliście łaskawi". Gdy tak ukontentowani spożywali wieczerzę, opowiedział kotek uważnej sowie o wszystkiem, co go spotkało, i jako wyzwolił się z rąk Pięciupióra. Sowa rzekła: „A to życzę tysiąckroć szczęścia — jesteście więc znów mężem całą gębą i możecie pójść, dokąd wam się podoba, niejednego doświadczywszy!"

„Na tem jeszcze się to nie skończyło", rzekł Lusterko, „człek ten musi dostać żonę, oraz dukaty w złocie!"

„Oszaleliście, czy co? dobrodziejstwo jeszcze świadczyć łotrowi, co chciał was ze skóry obedrzeć?"

(D. c. n.)

wyłączając Poznania, Krakowa i Lwowa, nawet w Łodzi — istnieją bilety z prawem przesiadania z linji na linję, albo bez dopłaty, albo z dopłatą niewielką. Warszawskie tramwaje tych biletów — nie znają. Dlaczego?!... Aby tem większy zyskać dochód na sposób monopolistycznego wyzyskiwacza, który nawet w osłonki się nie bawi.

Jest to wszystko polityka „dochodowa“ na bardzo krótką metę. Jest ona najlepszym środkiem rewolucjonizowania najoporniejszych wobec „wywrotowych“ idei mas, mas t. zw. inteligencji, zwłaszcza urzędniczej.

* * *

Nie do czego innego prowadzi zresztą polityka rządu wobec tych samych mas. Nie wypłaca się dodatków za wysługę lat i studja, bo się powiada, że na to potrzeba ukończyć prace komisji weryfikacyjnych; n. b. prace te mogą potrwać jeszcze miesiące. Notabene również, że ściągnięcie z tych samych urzędników za liczki ewakuacyjnej — szczęśliwie na takie trudności odwlekające nie natrafiało.

Przypuśćmy jednak, że te rzeczy nie dały się inaczej załatwić.

Ale czy również nie dało się wcześniej obliczyć nowego mnożnika, jaki z dniem 1 października powinien już był wejść w życie? Czyli: czy nakazane przez ustawę sejmową zwiększenie dodatku drożyźnianego w ślad za wzrastającą wciąż drożyzną — również nie dało się uskutecznić na czasie, tak, aby po 3-ch miesiącach, jak to ustawa przewiduje, urzędnicy mogli już otrzymać pensje odpowiednio zwiększone? Czy koniecznie wypłaty pieniężne (podobno „obliczenia“... „już“... są w toku), muszą się zawsze spóźniać akuratnie o tyle, aby postępująca dewaluacja (spadek) marki czyniła je — bezwartościowemi w chwili, gdy dostają się faktycznie do rąk urzędników?

Na to z pewnością usprawiedliwienia nie ma. Jest tylko wytłumaczenie, znów bliźniaczo podobne do argumentów magistrackich, gdy potrzeba pieniędzy: skarb państwa pusty; nie może, nie może tak płacić, musi zwlekać, bo przez to zyskuje...

Ale czyż koniecznie wszystkie te ważne, czy nie ważne przyczyny, mają się skrupiać na urzędnikach i ich właśnie ostatnią nędzę powiększać?

Odpowiemy sobie na to odrazu sami: tak jest. Kozłem ofiarnym zawsze będzie ten, kto się bronić skutecznie nie umie. Dopóki urzędnicy nie stworzą masowej i zwartej organizacji, która przyswoi sobie także i metody walki proletarjackiej, a przedewszystkiem — proletarjacką ideologję, — dopóty sytuacja ich nietylko się nie poprawi, ale spadać będzie poniżej poziomu zorganizowanych robotników.

N.

Groźby rewizjonistyczne p. Milleranda.

Nasz młyn sejmowy pracuje wciąż nad konstytucją: przerzuca ziarno, może i plewy z pytla na pytel. Prawodawcy nasi zaglądają do muzeum wszelakich konstytucji. Zestawiają, porównywują szukają nauki w doświadczeniach przeszłości. Są i tacy, co się archiwalnym oddają studjom w przekonaniu, że konstytucja, im starsza, tem jak wino węgierskie, będzie lepsza. W tym samym czasie we Francji sprawa rewizji konstytucji została z okazji inwestytury pana Milleranda na prezydenta rzeczypospolitej, postawiona na porządku dziennym. Sprawa to we Francji stara; stara jak same akty konstytucyjne 1875 roku. Wiadomo, że akty te zostały uchwalone przez Zgromadzenie ustawodawcze, złożone w większości swojej z monarchistów. Wiadomo, że republikańska forma rządu uchwalona została jednym głosem Wallona, którego żartobliwie nazywano odtąd „ojcem konstytucji“. Dlatego też konstytucja ta przez monarchistów układana dla przyszłej monarchji francuskiej, była bardzo niedoskonała. Większość prawodawców uważała republikę za stan przejściowy. Liczyła, że lada rok, przy przyjaznej konjunkturze zmienione zostaną w aktach prawodawczych niektóre zwroty i wyrazy i zamiast prezydenta zacznie o te same oparty akty, gwarancje, zastrzeżenia panować — monarcha. Ale ten moment nie przychodził. Konjunktura nietylko, że nie stawała się przyjazna, ale przeciwnie instytucje republikańskie stawały się coraz mocniejsze. Próbowano kilkakrotnie obalać republikę: za Mac Mahona, w czasie bulanżyzmu, przy okazji procesu Dreyfusa. Grupy rojalistyczne nie przestawały być czynne. Agenci księcia Orleańskiego nie przestawali i nie przestają mącić wody republiki: wydają dzienniki, odezwy, broszury, urządzają manifestacje, organizują bojówki. Działalność ta odpowiada interesom pewnych grup społecznych. Organizuje reakcję społeczną, wiąże się z reakcją kościelną. Ale od tych krzyków nie padną mury republikańskiego Jerycho. Chłop, robotnik nie chcą słyszeć o żadnej monarchji. Jestto ruch ściśle burżuazyjny, obszarniczy i inteligencki. Rozporządza kapitałami, doskonałą organizacją kościelną, ma kilka talentów: najlepszy sofista francuski, niegdyś anarchista i sekretarz Anatola France'a Ch. Maurras, najbrudniejszy pamflecista i sykofanta Leon Daudet, prowadzą tak zwaną akcję odbudowania monarchji we Francji. Że ta cała krzykliwa i często wprowadzająca w błąd cudzoziemców działalność nie ma poważniejszego znaczenia, dowód najlepszy, że bezwzględny rojalista Daudet, w którego słowniku nie było nigdy dość brudnego przymiotnika dla określenia niegodziwości republiki, przystąpił wraz z całą grupą rojalistyczną do Bloku Narodowego i znalazł się w parlamencie republikańskim. Słownik jego stał się o parę odcieni mniej ordynarnym, jakkolwiek wymyśla w Izbie i w gazecie swojej. Nazywają go „rojalistą republikańskim“.

Republika ostała się, a wojna ją zgoła umocniła. Jeden z poważniejszych rojalistów baron Deyns Cochin mówił na początku wojny: byłem zawsze przeciwnikiem republiki, widzę jednak, że mobilizacja udała się lepiej, niż za cesarstwa, a jeżeli wygramy wojnę i republika przywróci to, co cesarstwo straciło, mianowicie Alzację, nawrócę się na republikanizm. W Izbie dzisiejszej jest ponoć dwudziestu monarchistów. Nie przyznają się do tego, wstydzą się widać swojej wiary politycznej.

Republika po półwieku trwającem borykaniu się, po ciężkich walkach o byt — zapuściła mocno korzenie w życiu politycznem Francji. Jestto republika konserwatywna, republika — drobnych posiadaczy rolnych, rentjerów, handlarzy, bankierów. W ogólnej liczbie wyborców liczy półtora miljona wyborców socjalistycznych. Ale jestto republika i demokracja. Republika świecka, w której Kościół politycznego znaczenia już nie ma i w życiu publicznem roli żadnej nie gra.

Demokracja, którą od pięćdziesięciu lat rządzi powszechne prawo wyborcze, której parlament składa się w przeważnej większości z inteligencji pochodzenia włościańskiego. Chłopów nie ma w parlamencie. Są na tyle dojrzali, że rozumieją, iż więcej pożytku przyniosą, pracując na roli. Do sejmu wysyłają synów swoich: adwokatów, lekarzy, inżynierów, zawodowych polityków. Przez ten parlament przewinęły się w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu wielcy mężowie stanu: Thiers, Gambetta, Jules Ferry, Ribot, Waldeck-Rousseau, socjalista tej epokowej miary co Jaurès, tak zdolni jak Viviani, jak Millerand, jak Briand — wszyscy renegaci socjalizmu — jak Albert Thomas, były, znakomity w tej dziedzinie organizator fabrykacji broni czasu wielkiej wojny. W żadnym parlamencie świata nie było tylu zdolnych ludzi, tylu doskonałych mówców i organizatorów. Rojaliści mieli tam zaledwie hrabiego de Mun i Denys Cochina i to za całe lat pięćdziesiąt. Konstytucja monarchiczna nie ma tedy we Francji żadnych widoków i mogłaby być zdobyta tylko na drodze przewrotu rewolucyjnego. Ale jeżeli chodzi o rewolucję, to robić ją mogą i robić będą inne zgoła żywioły, niż rycerze złotych lilji burbońskich...

Jednak oddawna mówi się o rewizji konstytucji. I p. Millerand jest zwolennikiem takiej rewizji. Przed rokiem w okresie kampanji wyborczej mówił własnym wyborcom swoim, że rewizja taka jest konieczną. Trzeba żeby prezydent republiki nie był „malowanym“ tylko prezydentem. Musi być integralnym czynnikiem rządu i władzy. Wybierają go posłowie i senatorowie zgromadzeni w Kongresie w Wersalu raz na siedem lat. Ale prezydent nie jest przecie tylko syndykiem parlamentarzystów, ale przedewszystkiem pierwszym przedstawicielem Francji. Wyborcy jego nie powinni znajdować się tylko w jednej i drugiej Izbie francuskiej. Plebiscyt nie może liczyć na powodzenie we Francji, nauczonej gorzkiem doświadczeniem zamachu stanu Napoleona III. Ale pomiędzy plebiscytem a dzisiejszym systemem obioru prezydenta są gradacje. Można koło wyborców rozszerzyć. Przywołać przedstawicieli rad generalnych, syndykatów fabrykantów, robotników, rolników, przemysłowców, uczonych, artystów. Tak samo senat powinien być wybierany przez przedstawicieli tych wszystkich organizacji zawodowych i wtedy autorytet jego byłby znacznie większy.

Takiemi miały być metody rewizji, a skutek miał być wedle przekonania p. Milleranda jeden: prezydent rzeczypospolitej przestał by być „więźniem pałacu elizejskiego“. Stałby się z panującego kierownikiem czy współkierownikiem polityki francuskiej.

Są to, być może, marzenia p. Milleranda. Nie poraz pierwszy, zresztą, wypowiadane. W każdym podręczniku politycznego prawa francuskiego znaleść można i te pomysły i nazwiska ich autorów i wnioski w tym duchu skoncypowane i do Izby francuskiej wnoszone.

Nie wydaje się w tej chwili, aby pomysły te miały szanse urzeczywistnienia. Droga rewizji konstytucji jest długa. Można prędzej przestać być prezydentem, zanim wniosek rewizji konstytucji przyjdzie na porządek dzienny. Przypuśćmy, że Izba, powolna wezwaniu prezydenta, Izba jedyna, introuvable, jak mówiono za czasów Restauracji — uchwali rewizję. Jest jeszcze Scylla senatu, który jest w większości swojej radykalny. Pan Bourgeois, który zastąpił bardziej konserwatywnego pana Dubost — nie będzie się kwapił pójść śladem, w ogonie reakcjonistów z Pałacu Burbonów. Kto zna życie francuskie ten wie, że pomysły rewizji konstytucji francuskiej w duchu konserwatywnym nie wiele mają widoków powodzenia.

W „Temps“ z dnia 27 września p. R. Poincaré zamieścił artykuł w tych sprawach. P. Poincaré dobrze zna przedmiot. Kiedy dochodził do władzy prezydenta mówiono też o tem, że pragnie być prezydentem „mocnej ręki“. Nie tail swoich zamiarów i nadziei. Tłomaczył przepisy konstytucji w duchu powiększenia władzy prezydenta. P. Poincaré mieszkał lat siedm w Pałacu Elizejskim. Dziś jest, zdaje się, wyleczony z cezarystycznych pożądań i pomysłów. Przedewszystkiem są one w granicach obowiązującej konstytucji nie do urzeczywistnienia, albowiem konstytucja wyraźnie im tamy kładzie. Prezydent może zawierać traktaty, przyjmuje ambasadorów, jeździ po świecie i prowadzi negocjacje z przedstawicielami państw obcych. Prezydent ma inicjatywę prawodawczą, mianuje urzędników cywilnych i wojskowych; armja jest do jego dyspozycji. Zdawałoby się, że ma więcej praw, niż Burbon starego przedrewolucyjnego porządku. Ale obok tych przepisów są inne, które paraliżują powagę, autorytet, moc powyższych. Mianowicie, prezydent jest nieodpowiedzialny. Każdy jego podpis musi być kontrasygnowany przez ministra. Ministrowie zaś są odpowiedzialni przed Izbą. I o tę odpowiedzialność rozbija się cała wszechpotęga papierowa prezydenta, cała rozlewna pełnia jego przywilejów. Może i dobrze, że tak jest. System amerykański nie jest i nie może być wzorem dla starego świata, który ma za sobą długą tradycję konstytucjonalizmu. Nic nie jest wieczne i wiekuiście dobre. Konstytucja nie może być doskonalsza niż ludzie, których ta ostatnia jest dziełem. I p. Poincaré przypomina, że aby zwiększyć autorytet prezydenta, nie trzeba zmieniać, rewidować konstytucji. Żaden prezydent francuski nie był tego autorytetu pozbawiony. Kto chciał, autorytet ten wykonywał.

Pan Millerand będzie takim samym prezydentem, jak jego poprzednicy. Przynajmniej w sensie autorytetu. Jego manekin, p. Leygues, będzie prowadził politykę pana Milleranda, zupełnie tak samo, jak p. Millerand prowadził politykę zagraniczną p. Clemenceau. A p. Millerand nie był przecie tylko manekinem.

Francja pozostanie tem, czem była. Nie wypruje Wolności z jej żył żadna reakcja. Nietylko Traktat Wersalski będzie wykonany, jak tego chce p. Millerand, ale i wola zbiorowa mas francuskich. A ta wola od pionu W. Rewolucji francuskiej nie odchyli się. Chyba, że ta Wolność padnie ofiarą rewolucji. Ale ta rewolucja nie będzie napewno dziełem większości Izby dzisiejszej, dziełem reakcji społecznej, dziełem rekinów kapitału i paskarzy, utuczonych na wielkiej wojnie.

R. K.

Przestrogi.

(Z Teod. Storma).

Nie chciej prawdy kryć pod korcem:
Ból z niej, lecz nie skrucha płynie;
A że prawda ma być perłą,
Więc nie rzucaj jej przed świnie.

Kwieciem serca szlachetnego
Jest pobłażliwości cnota;
Lecz orzeźwia nas, jak burza,
Nieraz też bezwzględność złota.

Rubaszności i grubjaństwu
Nie omieszkaj stawić czoła;
Uprzejmostek i ugrzecznień
Nie racz zauważyć zgoła.

Gdzie o rękę córy wdzięcznej
Prosić nie miałbyś śmiałości —
Bądź za dumny, by w tym domu
Bywać jednym z miłych gości.

Nie szczędź trudów, gdy przyświeca
Tobie cel zasługi szczerej;
Lecz uchowaj duszę swoją
Przed zrobieniem w lot karjery.

Kiedy wokół złotych cielców
Czerń wszelaka się kolebie,
Zapamiętaj, że masz z życia
Koniec końców — tylko siebie.

(Przeł. A. T.).

„Stanowisko“ komunistów polskich

Jak wiadomo, komuniści polscy w krytycznych dniach najazdu bolszewickiego pisali do Moskwy, żeby nie urządzano pochodu na Warszawę.

Ponieważ komuniści polscy skompromitowali się doszczętnie, gdyż nie zdobyli się ani na to, aby stanąć po stronie Moskwy, ani tem mniej na to, aby przeciwstawić się najazdowi, więc poczuli się niejako swojo i postanowili zatrąbić do odwrotu, udając przed robotnikami, że ani przez chwilę nie zmieniali swego stanowiska.

W wydanej przez siebie odezwie piszą:

„Niejednokrotnie z całą wyrazistością stwierdzaliśmy, co i teraz stwierdzamy, iż uważamy się za jeden z oddziałów walczących przeciw kapitalistycznej Polsce po stronie Sowieckiej Rosji i Ukrainy, a więc po stronie Socjalizmu przeciw Kapitalizmowi, po stronie wszechświatowej Rewolucji Robotniczej przeciw wszechświatowej kontrrewolucji burżuazyjnej. Stanowisko to, oczywiście, nie mogło podlegać i nie podlegało żadnym zmianom wtedy, gdy teren bitwy przeniósł się z pod Kijowa pod Warszawę, albowiem najwyższy interes Rewolucji Robotniczej wymagał i obecnie wymaga zwycięstwa Czerwonej Armji, tak wtedy, gdy się biła pod Berezyną i Dnieprem, jak i wtedy, gdy boje toczyły się na linji Bugu, Narwi, czy Wisły. Takiem było i jest stanowisko naszej Partji“.

Komuniści wstydzą się więc swego listu do Moskwy i twierdzą teraz, że pragnęli zwycięstwa czerwonej armji nad Wisłą.

Nie odzyskają w ten sposób sympatji Moskwy, jak nie zmydlą oczu robotnikom polskim opowiadaniami, że czerwone wojska spotykano z „największą radością i ufnością“.

Trzebaby, doprawdy, nielada odwagi, żeby po doświadczeniach z okresu najazdu bolszewickiego, twierdzić, że robotnicy polscy w „godzinę historycznej próby“, oczekiwali „wyzwolenia społecznego“ od najezdniczych wojsk moskiewskich.

A niesłychaną wprost obłudą jest „robione“ oburzenie komunistów polskich na sądy doraźne i represje, spadające na robotników i chłopów w miejscowościach, nawiedzonych przez bolszewików.

Nie mówiąc już o tem, że to ich pobratymcy moskiewscy przyczynili się do tych aktów zemsty i represji, jakiem prawem osądzają te akty ci, których towarzysze w Rosji po stokroć okrutniejsze stosują środki, ci, co w oczekiwaniu na zajęcie przez bolszewików Warszawy, grozili zawczasu w odezwach swych szubienicą i kaźnią—nie burżuazji, — lecz P. P. S.?

Niewinne jagniątka komunistyczne!

Świętem pałają oburzeniem z powodu srożących się represji, ale tylko dlatego, że to „czrezwyczajki“ kapitalistyczne działają, a nie ich własne.

Partja nasza od chwili odparcia najazdu domaga się zniesienia wszelkich sądów doraźnych i represji. Nie nasza w tem wina, że żądania te dotychczas nie zostały wypełnione. I dlatego napaści ordynarne komunistów na P. P. S. godzą tylko w ich autorów. Swym bezmyślnym krzykiem o rewolucji wszechświatowej przyspieszają tylko wszechświatową reakcję. A gdy reakcja ta weźmie górę, komunistyczni rewolucjoniści na „wywrót“ całą winę zwalą, oczywiście, na socjalistów.

Nędzni komedjanci!

Artykuły wstępne pism endeckich są nieprzebraną skarbnicą humoru. Gdyby nie były tak długie, zastępowałyby z powodzeniem „Muchę“ i „Szczutka“.

— Blaga endecka dosięga chwilami szczytów wprost homeryckich.

Cóż np. powiedzieć o podziale Polaków, dokonanym przez wczorajszą „Gazetę Warszawską“, na „wschodnich, zdegenerowanych międzynarodówką“ i na „europejczyków“, którymi są, oczywiście, endecy?

Albo na podział dzielnic: Poznańskie żyje w wieku 20-ym (dlatego to Dmowski pojechał tam organizować zamach, zwłaszcza, że Poznań jest blisko Berlina i można było lepiej poznać robotę zamachową Kappa i Lütwitza), Warszawa w początkach 19-go wieku, zaś wschód Polski—w 17-ym wieku?

Albo: „austrjacki typ Daszyńskiego, jak wschodni Osmołowskich, jest ze stanowiska politycznego postacią zbrodniczą (!!!).

A czemu to Dmowski przez szereg lat wycierał przedpokoje u dygnitarzy carskich i kumał się ze „zdegenerowanymi typami wschodnimi“, wcielał Polskę do państwa carów, uchwalał rekruta dla „międzynarodówki“ wschodniej? Od jakiego to czasu stał się Dmowski „europejczykiem“? Czy dopiero po kuracji w Algierze?

A austrjackie ekscelencje i hofraty w rodzaju Głąbińskich, to nie typ austrjacki, a wskutek tego „postać zbrodnicza“?

Cały misterny gmach blagi endeckiej jeden ma cel: obsadzenie endekami wszystkich placówek w Polsce. Gdy to się stanie, Polska zginie.

Redaktorzy endeccy zaczynają chodzić na głowach.

Wiec w sprawie oświaty ludowej.

Przejmujące zimno i dokuczliwy wiatr były przyczyną, że wczorajszy wiec, zwołany do teatru Powszechnego pod hasłem „Dzieci bez szkół, jednakowe szkoły dla wszystkich“, nie zgromadził tylu słuchaczy, jakby się tego po ciekawym temacie, omawiającym jedną z największych bolączek klasy pracującej, spodziewać należało.

Ci jednak, którzy w liczbie około 1000 osób przyszli, nie żałowali i z natężoną uwagą i z wzrastającem zaciekawieniem słuchali przemówień.

Wiec zagaiła tow. Woszczyńska, proponując na przewodniczącego tow. Preyssa, który udzielił głosu prof. St. Kalinowskiemu.

W długim szczegółowo i ze znajomością rzeczy

opracowanym referacie szanowny profesor i rzecznik sprawy oświaty ludowej zobrazował opłakany stan szkolnictwa w Polsce wogóle, a w Warszawie w szczególności. Z wyjątkiem krótkiego okresu rządów tow. Moraczewskiego, wszystkie następne gabinety, jakie dzierżyły ster rządów w Polsce, sprawę oświaty ludowej traktowały po macoszemu. Niezdarność, niezaradność, a często nawet zła wola cechowały wszystkie poczynania różnych dygnitarzy państwowych, którzy będąc powołanymi do szerzenia oświaty, gasili ją, stawiając przeszkody wszelkiej w tej mierze prywatnej inicjatywie.

Nie lepiej potraktowano palącą sprawę szkolnictwa i zwalczania analfabetyzmu w tych miastach, gdzie ster rządów miejskich spoczywa w rękach reakcjonistów, którzy zdając sobie dokładnie sprawę, że wprowadzenie powszechnego i przymusowego nauczania będzie początkiem końca ich panowania, wszelkiemi siłami, wprowadzeniu tej wielkiej i zbawiennej reformy przeciwdziałają. Rezultatem ich pracy oświatowej jest bolesna prawda, że stolica kraju — Warszawa liczy kilkadziesiąt tysięcy dzieci pozbawionych szkoły i 50 proc. analfabetów.

Nie sposób w krótkiem streszczeniu sprawozdawczem powtórzyć wszystkich wywodów szanownego referenta, oraz miażdżącej krytyki, jakiej prof. Kalinowski poddał te czynniki rządowe i komunalne, w których rękach sprawa oświaty szerokich mas ludowych spoczywa.

Dezyderaty i żądania prof. K. znalazły wyraz w rezolucjach przez wiec powziętych.

Za cenny referat zebrani podziękowali mówcy szczerym i gorącym oklaskiem.

Z kolei zabrała głos tow. Łopuska, z wrodzoną jej umiejętnością przedstawiając obrazy zdziczenia moralnego i deprawacji, jakie wojna w szeregi młodzieży wniosła. Tow. Łopuska, jak i jej przedmówca, dopatruje się przyczyny zła nietylko w wojnie, ale twierdzi, że dużo winy jest po stronie czynników rządowych, skąpiących na potrzeby oświaty, i niemało winy jest i po stronie szerokich mas ludowych, które nie umiały głośno i dobitnie domagać się przysługującego im prawa do wiedzy. Nie można wszystkiego kłaść na karb wojny, bo w Paryżu — zaznacza tow. Łopuska — podczas bombardowania miasta szkoły funkcjonowały w suterynach, a w Niemczech, pomimo ciężkich warunków, narzuconych przez Traktat Wersalski, w ostatnich czasach przybyło tysiące szkół.

Orężem — zakończyła tow. Ł. — można zdobyć Wolność i Niepodległość kraju, ale utrzymać je można tylko kulturą, postępem i nauką.

Po tow. Łopuskiej przemawiała tow. Sowlańska, w barwnych i żywych słowach kreśląc obrazy niedoli dziatwy robotniczej, zwłaszcza w zagłębiu węglowem, czemu mówczyni na własne oczy przyglądała się. Szczere i proste słowa mówczyni znalazły żywy oddźwięk w sercach słuchaczy.

Ostatnimi na temat powszechnego nauczania przemawiali tow. Koral, oraz młody tow. Bastyr. Ostatni opowiedział dużo ciekawych szczegółów o szkole powszechnej w Danji, dokąd go zawierucha wojenna zagnała.

Powzięto następujące rezolucje:

Zgromadzeni dn. 3 października w Teatrze Powszechnym na wiecu, zorganizowanym przez Rob. Kom. Obr. Niepodległości uchwalają:

Niekończąca się wojna niszczy gospodarczy byt państwa, hamuje rozwój jego społeczny i godzi w niepodległość państwa.

Żądamy zawarcia natychmiastowego pokoju! Kampanji zimowej, dalszej ofensywie wojsk polskich stanowczo i bezwzględnie się sprzeciwiamy!

Polska ma na drodze pokojowej byt swój utrwalać! Polska musi przestać być krajem ciemnoty i analfabetyzmu.

Zorganizowana klasa robotnicza domaga się od Rządu, od Sejmu i od Samorządów naszych należytej pieczy dla szkolnictwa. Lud ma prawo do całokształtu wiedzy, domaga się jej najbardziej stanowczo i w żądaniach swych nie ustanie.

Żądamy najszybszego zrealizowania szkoły powszechnej, 7-klasowej, z równoległą reformą szkoły średniej.

Żądamy szkoły wolnej od wpływu czynników wrogich postępowi i kulturze.

Żądamy, by wszystkie szkoły w całem państwie były uruchomione. Żądamy odwołania nauczycieli z wojska!

Protestujemy przeciw temu, że w samej Warszawie 40.000 dzieci jest bez szkoły.

Żądamy oddania szkole gmachów szkolnych. Żądamy dla dzieci w szkole nauki, opartej na najnowszych wymaganiach pedagogiki.

Żądamy dla dzieci w szkole ciepłych posiłków i dostarczenia pomocy naukowych, jak książek, zeszytów i t. d.

Zwracamy się do Rady Miejskiej stoł. m. Warszawy z żądaniem stanowczem, by klęsce, grożącej szkole w Warszawie energicznie zapobiegła.

Żądamy, by zarząd m. Warszawy poszedł w ślady robotniczej Łodzi, która wytęża swo siły w kierunku udostępnienia nauki wszystkim dzieciom w wieku szkolnym.

W myśl haseł socjalizmu żądamy udostępnienia prawdziwej wiedzy dla mas ludowych. Wiedza to potęga! Żądamy dla ludu polskiego oświaty i kultury!

Żądamy uwolnienia z wojska młodzieży szkolnej.

⁂

Na wiecu uchwalono wysłać następujący telegram do zarządu m. Łodzi:

„Robotnicy, zebrani na wiecu w Warszawie, w sali Teatru Powszechnego dn. 3 października 1920 roku, przesyłają robotniczej Łodzi wyrazy gorącego uznania za wprowadzenie nauczania powszechnego i wyrażają nadzieję, że inne miasta Polski, a przedewszystkiem stolica pójdą za tym szczytnym przykładem".

Rządy kacyków poznańskich.

(Korespondencja własna).

Gniezno, dn. 28 września 1920 r.

Wskutek podania do wiadomości publicznej przez Związek Inwalidów wojennych Rzecz. Polskiej okręgu Gnieźnieńskiego czynów niesprawiedliwości i samowoli, dokonywanych przez p. starostę Łyskowskiego i komendanta żandarmerji w Gnieźnie, p. Besserta (zażalenia, wystosowane na ręce prezydenta ministrów p. Witosa i wiceministra, p. Daszyńskiego, oraz p. Skulskiego, drukowane były w „Robotniku" z dn. 17 sierpnia, w artykule „Samowola starosty w Gnieźnie), panowie ci mszczą się w bezprzykładny sposób na zarządzie Związku Inwalidów. Wskutek tego, zarząd Zw. Inwalidów przesłał na ręce p. prez. ministrów, Witosa, zażalenie, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

„Komendant policji państwowej, p. Bessert, urządza nagankę na podpisanych w powyższych zażaleniach członków Zarządu Zw. Inwalidów Wojsk., prezesa Stefana Żaka, sekretarza Jana Plutę i zwolnionego z aresztu więziennego niewinnie 6 dni przetrzymanego inwalidy nerwowego Jana Świetlaka przez tajną policję. Gdy urzędnicy tajni wystosowali na powyższych trzech członków zarządu odnośne raporty, w których po dłuższych obserwacjach zaznaczyli, że ci obywatele żadnego karygodnego antypaństwowego przestępstwa nie popełnili, że obywatelskość ich jest beznaganna, to p. Bessert odebrawszy owe piśmienne raporty, podarł je po przeczytaniu i odrzekł w wielkiem uniesieniu, że tajni urzędnicy nie są zdolni do urzędowania, bo nie umieją wykryć przestępstw tam, gdzie są dla niego potrzebne, nadmieniając dalej: „Ja Was do tej roboty dalej nie potrzebuję, ale postaram się o takich urzędników, którzy przestępstwa wynajdą". Gdy jeden z tajnych urzędników powiedział, że nie może fałszywie wskazać, aby p. komendantowi Bessertowi się przypodobać, że on już od czterech lat w tym fachu pracuje i od polskiej władzy na froncie nawet za oddane usługi nagrodą 5,000 marek był zaszczycony, że na wstyd za fałszywe oskarżenie narazić się nie może, bo na takie przestępstwa i Sejm i Rząd Centralny się nie zgodzi a p. Żak jest o tyle uświadomiony, że u najwyższych instancji o sprawiedliwość się upomni, to p. Bessert odpowiedział: „To pan się tego obawia? czy pan nie wie że my mamy 60,000 policji państwowej, że my siłę przedstawiamy?

W dalszym ciągu zarząd Związku Inwalidów Rzecz. Polskiej na okręg Gnieźnieński prosi o wyznaczenie osobnej komisji sejmowej z prawem dochodzenia śledczego, a wówczas odnośni tajni policjanci pod przysięgą powyższe wywody zeznają, o ile będą pewni, że są z tajemnicy urzędowej zwolnieni i że w drodze administracyjnej im się krzywda nie stanie.

Zażalenie swoje Związek kończy prośbą o „najszybsze zjednoczenie z resztą Polski, aby mógł należeć do Centralnego Rządu i od niego domagać się prawa i bezwzględnej sprawiedliwości".

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Pol. Posłów Socjalistycznych.

⁂

Dziś o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie Sejmu.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia: 1) Pierwsze czytanie projektu ustawy o przyznaniu państwu wyłącznego prawa do poszukiwań rudy żelaznej.

2) Pierwsze czytanie ustawy o upoważnienie ministra skarbu do udzielania gwarancji do wysokości 200 mil. mk.

3) Sprawozdanie komisji do spraw spółdzielczych o potrzebie rządowego projektu ustawy o współdzielniach.

4) Dalszy ciąg dyskusji nad projektem konstytucji.

Kronika polityczna.

Min. Sapieha wyjeżdża do Rygi.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie prez. Rady Ministrów, w którem wzięli udział: prez. gabinetu Witos, wice-prez. Daszyński, min. spraw zagr. Sapieha i min. spraw wewnętrznych Skulski. Debatowano nad sprawą wyjazdu do Rygi przedstawiciela Rządu dla poinformowania delegacji polskiej o sytuacji. Zdecydowano, aby do Rygi wyjechał min. Sapieha. Wyjazd ma nastąpić w środę. Wczoraj wieczorem p. Sapieha wyjechał do Głównej kwatery Naczelnego Wodza dla zdania relacji z powziętych uchwał. Wczoraj również odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem poza sprawami bieżącemi omawiano wyjazd p. Sapiehy do Rygi i potwierdzono decyzję, powziętą na posiedzeniu południowem.

Rozporządzenia Min. Spraw Wojskowych.

Ministerjum Spraw Wojskowych przesyła następujące rozkazy ministra spraw wojskowych — gen.-por. Sosnkowskiego:

1. W celu kategorycznego ukrócenia wypadków rabunku, plądrowania i bezprawnych rekwizycji rozkazuję:

a) Każdy oficer, który spostrzeże dokonywanie rabunku, plądrowania lub bezprawnego rekwirowania, chociażby nie był służbowym przełożonym spełniających te przestępstwa żołnierzy, ma obowiązek wkroczenia czynnego i zapobieżenia przestępstwu.

b) Przy tych czynnościach każdemu wkraczającemu oficerowi służyć będą w stosunku do nieposłusznych żołnierzy wszystkie prawa przełożonego, włącznie z prawem wymuszenia posłuszeństwa drogą użycia broni (§ 124 k. k. c.).

c) Oficer, któryby, spostrzegłszy dokonywanie przez żołnierzy rabunku, plądrowania lub bezprawnej rekwizycji wbrew obecnemu rozkazowi, nie wkroczył czynnie i odpowiednich środków do powstrzymania przestępstwa nie przedsięwziął, będzie uważany za winnego niewykonania rozkazu służbowego i ulegnie w myśl § 92 k. k. w. i R. R. O. P. z dnia 18 sierpnia 1920 r. (Dz. U. Nr. 81) karze pozbawienia wolności do lat trzech i wydalenia z wojska.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem.

Minister spraw wojskowych
(—) Sosnkowski, gen.-por.

II. Długoletnia wojna poczyniła ogromne szczerby w duszy żołnierza, tłumiąc w niej wiele dodatnich czynników w ustawicznej walce o życie wśród nieuniknionych okropności, jakie z sobą niesie. W takich warunkach dbać musi z całą energją każdy dowódca o podniesienie ducha i wartości moralnej powierzonych jego pieczy żołnierzy; nie wystarczy jedynie rygorem kar dążyć do tego celu, lecz odsunąć należy wszystko od żołnierza, co poderwać w nim może podstawy moralnej dyscypliny.

Mam tu na myśli publikacje i artykuły, podkopujące to, co żołnierz wyniósł z domu rodzinnego, czy szkoły, t. j. zasady religji i moralności. Wojsko w żadnym wypadku nie może stać się terenem walki o duszę ludzką.

Odbieranie wiary żołnierzowi działa na szkodę armji, gdyż sprowadza zanik poczucia co dobre, złe, i powoduje w skutku wzrost przestępności w wojsku.

Panom oficerom, którzy winni stać na straży zdrowia nietylko ciała lecz i duszy żołnierza, nie wolno zapomnieć i o tym obowiązku. (PAT).

Minister
(—) Sosnkowski, gen.-por.

⁂

Dnia 28 sierpnia r. b. konferencja ambasadorów zawiadomiła delegację polską w Paryżu, że powołany zostaje specjalny komitet w celu załatwienia konwencji, przewidzianej przez art. 98 traktatu wersalskiego.

(Zgodnie z art. 89 i 98 Traktatu Wersalskiego, Niemcy mają prawo wolnego tranzytu przez terytorjum polskie pomiędzy Prusami Wschodniemi a pozostałą częścią państwa niemieckiego w dziedzinie kolejowej, wodnej, pocztowej, telegraficznej, telefonicznej. Takież same prawo służy Polsce przez obszar niemiecki, położony na prawym brzegu Wisły, w celu komunikacji Polski z Gdańskiem.

Polska i Niemcy zobowiązane są zawrzeć najpóźniej 10 stycznia 1921 r. konwencje, regulujące szczegółowo ten wysoce skomplikowany stosunek, mający bardzo doniosłe znaczenie tak pod względem politycznym, jak i pod względem ekonomicznym. Dążąc do możliwego ułatwienia komunikacji między Niemcami a Prusami Wschodniemi i do usunięcia licznych kwestji, jakie w praktyce z tego powodu się wyłoniły, Rząd Polski zaprosił w końcu lutego r. b. do Warszawy delegatów Rządu Niemieckiego dla szczegółowego przedyskutowania sprawy tranzytu, o której mowa. Prace Komisji, w której ze strony polskiej przewodniczył dyrektor Departamentu, Kazimierz Olszewski, zaś ze strony niemieckiej Tajny Radca Scholtz, trwały przez kilka tygodni z udziałem licznych ekspertów ze strony władz skarbowych, kolejowych, pocztowych i telegraficznych, oraz policyjnych. Rokowania wyświetliły cały szereg kwestji, nastręczających wątpliwości w praktycznem wykonaniu i na niektórych punktach strony doszły do porozumienia. Jednakowoż zamach stanu Kappa w marcu r. b. był powodem, że do porozumienia ostatecznego nie doszło. Wychodząc z założenia, że tranzyt obowiązuje Polskę niezależnie od tego, czy układ zostanie podpisany, czy nie, Rada Ministrów powzięła dnia 1 kwietnia uchwałę, regulującą w drodze jednostronnego rozporządzenia stosunki tranzytowe. Rozporządzenie to stało się powodem licznych krytyk ze strony rządu niemieckiego, który zwrócił się w tej sprawie ko konferencji ambasadorów.)

W komitecie, jaki obecnie został w tej sprawie zorganizowany, przewodnictwo obejmie z ramienia Konferencji Ambasadorów p. Leverve, prezes Komitetu Ruchu Kolejowego w Europie Centralnej; interesa polskie reprezentować będzie p. Kazimierz Olszewski, Dyrektor Departamentu Ministerjum Spraw Zagranicznych, zaś interesa Niemiec hr. Schulenburg. Rokowania rozpoczną się w Paryżu 8 b. m. Łącznie z Dyrektorem Olszewskim, udają się do Paryża eksperci, wyznaczeni przez Ministerjum Kolei, Poczt i Telegrafów, oraz Robót Publicznych. W rokowaniach stanowisko Rządu Polskiego polegać będzie na lojalnem wykonaniu postanowień Traktatu Wersalskiego oraz na dążeniu do tego, aby w dziedzinie tak ważnej, jak komunikacja, życie mogło powrócić jaknajszybciej do normalnego biegu. (P. A. T.)

Lublin.

(Korespondencja własna).

Dnia 3-go października odbył się w Lublinie wiec sprawozdawczy tow. posła M. Malinowskiego.

Mówca poddał ostrej krytyce intrygancką robotę N.-D.

W sprawie jednoizbowości Sejmu przyjęto następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu sprawozdawczym towarzysza posła Malinowskiego po wysłuchaniu sprawozdania oświadczają, że niedopuszczalnem jest w Polsce demokratycznej tworzenie Sejmu o dwóch izbach.

—Zebrani uważają izbę wyższą, niezależnie od jej nazwy i kompetencji, za niczem nie uzasadnione przywileje dla pewnych klas czy stanów: tam—gdzie powinno być bezpośrednie prawodawstwo ludowe.

—Zebrani na wiecu, zgodnie z wywodami tow. posła Malinowskiego, oświadczają, iż dwuizbowość Sejmu nie będzie przez nich uznaną i że ją wszędzie zwalczać będą, jako rzecz szkodliwą dla dalszej demokratyzacji Polskiej Rzeczypospolitej.

Sosnowiec.

(Korespondencja własna).

Stosunki w powiatowej kasie chorych Zagłębia Dąbrowskiego.

Odetchnęliśmy, gdy po kilkumiesięcznem naleganiu ze strony robotników, zabrano nareszcie p. Harza, który kasę pod każdym względem zadłużył i aby ją nikt po jego ustąpieniu nie mógł uratować, pozostawił w spadku po sobie oprócz długów i przekleństw także niejakiego p. Drzewieckiego, którego zaprotegował na swojego zastępcę. Wmówił on w niego tak skutecznie, że jest on jedynym kandydatem na dyrektora kasy, że zamianowanie komisarzem p. Marka, Drzewiecki uważa za obrazę i jak głośno się chwali, doprowadził już sprawę do stadjum awantury gabinetowej, gdyż Minister Pracy ma być według jego przechwałek nietylko szkolnym, partyjnym i biurowym kolegą, ale po jakiejś ciotce bliskim krewnym. Więc zgłosił p. Drzewiecki dymisję, mając jak dowiadujemy się z jego własnych opowiadań, zupełną pewność, że dymisji jego nie przyjmie kuzyn-minister!

Okazuje się, że instytucja robotnicza, jaką jest kasa chorych, jest igraszką w ręku byłego aprowizatora, dzięki poparciu jakiegoś wyższego urzędnika, bo nie chce nam się wierzyć, by p. Minister Pracy popierał tak sympatyczne indywidua.

Rozpoczynając szereg artykułów, któremi chcemy uratować instytucję robotniczą — zaczynamy od tego, że p. Drzewieckiego nie chcemy nadal w kasie. Przeciw temu panu są wszystkie Związki i ugrupowania polityczne, gdyż nikt, nawet najbliżsi jego koledzy, nie chcą mieć z nim do czynienia, najlepszy dowód, że śmiejąc się z niego, opowiadają o „protekcjach ministerjalnych" i dymisji. Jednak robotnicy nie pozwolą, by dla uciechy kawiarnianej gawiedzi zabić ubezpieczenie robotnicze!

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 4 października.

Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 4-go października 1920 r.

Czołowe patrole pościgowej grupy północnej, posuwającej się wzdłuż szosy Lida—Nowogródek—Mir, przekroczyły dnia 3 b. m. linję Niemna, pomiędzy rzeką Sułą a Stołpcami.

Po zwycięskich walkach na linji dawnych okopów rosyjskich, oddziały poznańskie dotarły na wschód od Baranowicz do Nieświeża i Klecka.

Grupa poleska, po ukończeniu niezbędnych przegrupowań w rejonie Łogiszyna i Pińska, dotarła w ciągu niecałych dwóch dni, mimo nader trudnych warunków terenowych, d. 2 b. m. do Małkowicz, Bastyna, Łunińca, Lachwy i Dawidgródka.

W ten sposób linja kolejowa Lida — Baranowicze — Łuniniec — Sarny — Równo została w całości przez nas osiągnięta.

Pod Oranami zdobyliśmy litewski pociąg pancerny, który atakował nas przedwczoraj i mimo rozejmu, ostrzeliwał nasze pozycje nad rzeką Ułą.

Na południowym odcinku sytuacja bez ważniejszych zmian.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Napad bojówek czeskich na polski konsulat w Boguminie.

(Tel. własny).

Cieszyn, 3 października 1920 r.

W sobotę, dn. 2 października wpadła czeska bojówka z policjantem gminnym na czele do polskiego konsulatu w Boguminie, w poszukiwaniu za redaktorem polskiego pisma górniczego „Związkowiec" Kusińiowskim.

Konsul rozkazał natychmiast opuścić lokal konsulatu, grożąc najdalej idącymi konsekwencjami dyplomatycznymi.

Bojówka czeska, oczywiście nie wiele sobie robiła „z dyplomatycznych gróźb" konsula. Dopiero bardzo energiczna jego postawa skłoniła ich do opuszczenia konsulatu.

Wprawdzie miejscowe władze czeskie przeprosiły konsula i przyrzekły dać pełną satysfakcję, ale to dowód rozbestwienia młodu czeskiego. Członkowie tej bojówki, zasiadają w komisjach administracyjnych, urzędujących w miejsce rozwiązanych przez Czechów wydziałów gminnych.

Napad ten jest doskonałą ilustracją bezpieczeństwa życia i mienia ludności polskiej, pod okupacją czeską.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 4 października.

(P. A. T.). Władze koalicyjne wykryły i skonfiskowały znowu broń i amunicję u Niemców we Friedenshucie, powiat bytomski, na obszarze zakładów fabrycznych znaleziono zakopane w ziemi 15 karabinów, amunicję do karabinów maszynowych, oraz granaty ręczne. Miotacz min, o którym również otrzymano wiadomość, został na czas usunięty. W Tworkowie (powiat raciborski) znaleziono także u Niemców 20 karabinów i 3 centnary amunicji.

Echa rokowań m. Gdańska z bolszewikami.

Gdańsk, 3 października.

(P. A. T.). Niezawisły socjalista, poseł do konstytuanty gdańskiej — Mau, ogłasza w organie partyjnym „Das freie Volk" wyjaśnienie, dotyczące jego znanych rewelacji w sprawie rokowań z bolszewikami. Poseł Mau pisze: Gdy bolszewicy zbliżali się do korytarza gdańskiego, zadaliśmy sobie pytanie, w jakim kierunku wpłynie wojna na zewnętrzną politykę Rosji. Odpowiedź była jasna. Rosja w razie wygrania wojny przeciwko Polsce wysunie kwestję korytarza, aby utworzyć sobie drogę do gospodarczych układów z Niemcami. Ponieważ już w czasach pokojowych znaczny eksport niemiecki do Rosji szedł przez Gdańsk, powiedzieliśmy sobie przeto, że w interesie wolnego miasta, a zwłaszcza w interesie bezrobotnych, leży gospodarcze zbliżenie do Rosji. Ponieważ wolne miasto przy handlu eksportowym i importowym tylko z Polską nie byłoby zdolne do życia, należy ożywić przemysł gdański, aby później módz wywozić do Rosji takie same produkta, jak Niemcy. W tym też kierunku pertraktowaliśmy z Rosją, przyczem Rosja okazała wielkie zrozumienie dla tej sprawy. Później odbyło się pamiętne posiedzenie komisji zagranicznej, na którem zdaliśmy sprawę ze swych rokowań i oświadczyliśmy: Ponieważ zwycięstwo przechyliło się na stronę Rosji, będziemy w dalszym ciągu pertraktować z Rosją, aby osiągnąć praktyczne rezultaty dla przemysłowego rozwoju Gdańska. Przewodniczący Rady stanu — Sahm nie sprzeciwił się nam, przeciwnie w dalszej dyskusji starali się wszyscy zainteresować mnie kwestją Pomorza. Widzieliśmy dokładnie, że dla burżuazji wszystko byłoby dobre, coby mogło osłabić polski wpływ w Gdańsku, gdyż nasze oświadczenia i narady w komisji, na życzenie burżuazji większości, zostały uznane za poufne. W Berlinie traktowaliśmy później szczegółowo z Rosją i zwróciliśmy uwagę, że w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach Wschodnich i Zachodnich, panuje silny ruch nacjonalistyczny, który, w razie wkroczenia Rosji na tereny niemieckie, znalazłby sposobność do urzeczywistnienia celów reakcyjnych. Następnie stwierdza poseł Mau, że poseł Schümmer, który w konstytuancie wysunął kwestję rokowań z bolszewikami, chciał przez to wpłynąć na Polaków w Paryżu. W tym celu usiłował nastraszyć Polaków, mówiąc im o wrogim nastroju ludności gdańskiej. Sahm spodziewał się przez to zatrzeć wrażenie, jakie wywarła w mieście nacjonalistyczna heca, uprawiana przez partję burżuazyjną przeciwko Polakom.

Protest rządu białoruskiego.

Kopenhaga, 3 października.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd białoruski złożył na ręce Rady Ambasadorów w Paryżu, oraz rządów rosyjskiego i litewskiego protest przeciwko traktatowi pokojowemu, zawartemu między Rosją a Litwą, ratyfikowanemu przed paru dniami. Przez odstąpienie Grodna i Wilna Litwie, pogwałcono prawa białoruskiego narodu. Białorusyjska republika ludowa chce żyć w zgodzie ze swymi sąsiadami i dlatego zwraca się do rady ambasadorów z prośbą o zarządzenie plebiscytu, który byłby podstawą rokowań białoruskich z Litwą.

Koalicja a sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec.

Wiedeń, 4 października.

(P. A. T.). „Wiener Morgenzeitung" donosi, że wiedeńscy przedstawiciele Francji i Anglji zakomunikowali rządowi austrjackiemu, że koalicja zastrzega się stanowczo przeciw przeprowadzeniu plebiscytu w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec. Rząd austrjacki odpowiedział na to, że traktat pokojowy nie zakazuje przedsięwzięcia głosowania w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec.

Program nowego rządu czeskiego.

Praga, 4 października.

(P. A. T.). (Radjo). Prezydent ministrów Czerny odczytał przed komisją parlamentarną urzędującą w permanencji program rządu. Program ten stwierdza charakter przejściowy gabinetu, który będzie prowadził dalej dzieło rozpoczęte przez poprzedników, będzie dążyć do wzmocnienia autorytetu państwa, do równowagi budżetowej, zawrze definitywne traktaty handlowe z Francją, Włochami i Rumunją, będzie się starał o wzmocnienie dyscypliny w armji, która ma stać poza partjami politycznemi. Deklaracja została zaaprobowana 16 głosami Czechów przeciw 7 głosom Niemców.

Z konferencji finansowej.

Bruksela, 3 października.

(P. A. T.). (Havas). Uważają tu za pewne, że konferencja zadecyduje utworzenie stałego międzynarodowego instytutu finansowego, dla kontynuowania pod egidą Ligi Narodów dzieła, rozpoczętego przez konferencję finansową. Konferencja przyjmie prawdopodobnie projekt angielski, który polega na rozszerzeniu władzy obecnej sekcji finansowej Ligi Narodów.

W Rosji.

Lyon, 3 października.

(P. A. T.). (Radjo). Wedle doniesienia z Helsingforsu, sytuacja w Rosji sowieckiej jest bardzo poważna. Pomimo tajemnicy, którą sowiety otaczają wypadki, dochodzą wiadomości, że ludność Moskwy odbywa wielkie wiece, na których domaga się natychmiastowego zawarcia pokoju. Lenin i Cziczerin są zaniepokojeni z powodu ostatnich sukcesów Polaków i Wrangla, jakoteż polityką tego ostatniego wobec włościan, których przeciąga na swą stronę, rozdając im ziemię. Gen. Brusiłow wydał ponowną odezwę do wszystkich b. oficerów carskich, nawołującą do wstępowania do armji czerwonej w celu obrony Rosji.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

W środę dnia 6 b. m. o godz. 7-ej wiecz. staraniem Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej w sali O. K. R. przy ul. Al. Jerozolimskie 56, wygłosi odczyt tow. pos. Malinowski (Wojtek). Bilety w cenie 3 mk. do nabycia w O. K. R.

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy. Z d. 5 października aż do odwołania sekretarjat Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświatowego czynny będzie prócz niedziel i świąt od 9—1 po poł.

Warszawski Wydział Kobiecy odbędzie posiedzenie w środę, 6 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu O. K. R. Tow. członkinie W. W. K. prosimy o obowiązkowe przybycie.

Z polecenia Centralnego Wydziału Kobiecego. W porozumieniu z Sekretarjatem Generalnym P. P. S. w następujących miejscowościach odbędą się konferencje i wiece w sprawie organizowania kobiet:

Sobota, 9-go i niedziela, 10-go października — Tomaszów Mazow., poniedziałek, 11-go i wtorek, 12-go — Łódź, środa, 13-go — Pabjanice, czwartek, 14-go — Zgierz, piątek, 15-go i sobota, 16-go — Zduńska Wola, niedziela, 17-go i poniedziałek, 18-go — Kalisz, wtorek, 19-go — Turek, czwartek, 21-go — Sieradz, piątek, 22-go i sobota, 23-go — Złoczew, niedziela, 24-go — Wieluń.

R. K. O. N.

Posiedzenie Rob. Kom. Obr. Niep. odbędzie się dziś o godz. 5½ po poł. Członkowie Komitetu i Przedstawiciele Wydziałów proszeni są o przybycie.

Z Rob. Kom. Obr. Niep. W sprawie podatku od okien, jaki zamierza ściągać Ob. Kom. Obrony Państwa, zwraca się do nas cały szereg robotników z tem, że nie zamierzają bynajmniej uiszczać tego podatku w instytucji, do której nie żywią zaufania, a gotowi byliby wpłacić go na Wydział Opieki nad żoł. przy R. K. O. N. By wyjaśnić tę sprawę i powziąć decyzję, Rob. Kom. Obr. Niep. wyłonił specjalną komisję, która odbędzie posiedzenie dziś o godz. 5 po poł.

Ruch zawodowy.

Baczność Zarządy zblokowanych Związków. We wtorek, 5 października, o godzinie 5 po poł. odbędzie się plenum „Bloku" Związku instytucji użyteczności publicznej, Kredytowa 3. Obecność konieczna. Sprawy ważne.

Zawiadomienie. Zarząd Główny Zjednoczenia Polsk. Zw. Drukarskich i Pokrewnych Zawodów zwołuje III-ci Zjazd Związków Drukarskich Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 31 października i 1 listopada. Związki Zawodowe i Organizacje Robotnicze, życzące wziąć udział w charakterze gości, proszeni są o zawiadomienie piśmienne Sekretarjat Zjednoczenia do dnia 15 października. Adres: Warszawa, Moniuszki 12, m. 29.

Zagranica.

ANGLJA.

Londyn, 4 października.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Zebranie górników w południowej Walji uchwaliło wczoraj po burzliwej dyskusji odroczenie strajku.

STANY ZJEDNOCZONE.

Prześladowanie socjalistów w Ameryce.

Jak donosiliśmy w swoim czasie doniesli, w styczniu r. b. sejmik stanu nowojorskiego usunął ze swego grona wszystkich pięciu wybranych do niego posłów-socjalistów, zarzucając im „niepatrjotyczną" agitację podczas wojny.

Zarządzono nowe wybory, z tym wynikiem, że wszystkich pięciu usuniętych posłów ponownie wybrano. Dnia 21 września zjawili się ponownie na posiedzeniu sejmiku. Natychmiast stawiono wniosek bezzwłocznego wypędzenia ich; przewodniczący sprzeciwił się temu i odesłał wniosek do komisji prawniczej. Sam zaś w dłuższej mowie wskazał na to, że socjaliści amerykańscy tymczasem zmienili swój program i zajęli stanowisko wybitnie patrjotyczne.

Nazajutrz komisja przedłożyła wniosek usunięcia trzech socjalistów, którzy rzekomo osobiście dali dowody braku patrjotyzmu, pozostawienia zaś w Izbie dwóch pozostałych, którym poza ich przynależnością do partji socjalistycznej nic nie miano do zarzucenia. Izba po jedenastogodzinnej burzliwej dyskusji 90 głosami przeciw 45 uchwaliła pozbawić mandatów trzech „zdrajców", poczem 81 głosami przeciw 52 uchwaliła nie kwestjonować mandatów pozostałych dwóch socjalistów. Jednakże ci dwaj, tow. De Witt i tow. Orr, na znak protestu mandaty złożyli.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Dolary St. Zjedn. 260—280; Dolary kanadyjskie 210—225; Franki francuskie 18.25—18.75; Franki belgijskie 18.75—19.75; Franki szwajcarskie 43—44; Funty szterlingi 935—970; Marki niemieckie 435—455; Korony austrjackie 92—94; Korony szwedzkie 53—55; Korony duńskie 40.50—41.25; Korony norweskie 40.50—41.25; Lei rumuńskie 4.75—5.25; Liry włoskie 10.75—11.25; Floreny holenderskie 84—86.

Przedłużenie terminu zamknięcia długoterminowej Pożyczki Odrodzenia. Zgodnie z życzeniem Komisji Skarbowo-Budżetowej, która obraduje nad przeprowadzeniem trzyprocentowej pożyczki przymusowej od dnia 1 listopada b. r. — przedłuża Ministerjum Skarbu na całym obszarze Rzeczypospolitej termin zamknięcia subskrypcji długoterminowej Pożyczki Odrodzenia Polski do końca miesiąca października 1920 r. (PAT).

WYJAŚNIENIE.

Dowiaduję się, że wbrew mej intencji, wyrządziłem podobno przykrość b. redaktorowi „Dziennika Suwalskiego", ob. Zarzyckiemu, pewnym ustępem artykułu mego „W obronie polskiej Suwalszczyzny" (Nr. 253 „Robotnika" z dnia 16 września), gdzie wymieniłem jego nazwisko w liczbie internowanych przez Niemców wraz z oddziałami strzelców granicznych. Otóż w ustępie tym starałem się zobrazować nastrój depresji Suwalczan, do których rozmaite hiobowe wieści dobiegały. Jedną z nich była wieść o internowaniu redaktora, któremu przecie nikomu do głowy przyjść nie mogło, i nie może, winić za to, że dowódcy oddziałów nie zachowali się dość mężnie. Redaktor wpływu na ich decyzję nie miał i mieć nie mógł. Nie mógł był również pozostać w Suwałkach, jako należący do Oddziału II-go W. P., jembardziej, że był już przez komendę Oddziału II-go uprzednio odwołany z placówki Suwalskiej i na inną przeznaczony, o czem wszystkim zdawna było wiadome.

Romuald Minkiewicz.

Kronika.

Pociąg sanitarny na front. O północy ze środy na czwartek wyrusza pociąg sanitarny „Jur 51". Komendatem pociągu jest major Kasprowicz. Instytucje, któreby zechciały przesłać podarki na front dla żołnierzy na danym odcinku, zechcą przesłać je na etap powązkowski na ręce komisarza Wyszomirkowskiego. Na każde 1000 paczek może udać się pociągiem jedna osoba, jako delegatka ofiarodawców. Pociągiem wyjedzie też delegacja prasowa. (P. A. T.).

Sprostowanie. Do umieszczonej w niedzielnym numerze korespondencji z Kielc wkradł się błąd, mianowicie nazwisko p. Petryckiego w ustępie drugim zostało mylnie wydrukowane jako Petracki.

Z Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy. Zapisy na Kursy rozpoczną się nieodwołalnie dn. 4-go b. m. w poniedziałek i odbywać się będą 3 razy na tydzień w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 9 wiecz. do 15 października włącznie.

Zapisujący się proszeni są o przynoszenie ołówka i kartki do egzaminu.

Kursy biblioteczne. Z inicjatywy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej organizuje Związek Bibljotekarzy Polskich dwu-miesięczne wieczorowe kursy bibljotekarskie ze szczególnem uwzględnieniem metody prowadzenia bibljotek w urzędach państwowych i prywatnych. Zapisy przyjmuje biuro Zw. Bibl. Polsk., Koszykowa 28, codziennie od 3 do 7-ej.

Urzędnicy państwowi, delegowani przez Ministerja nie opłacają czesnego, osoby prywatne płacą 100 mk.

(m) **Wypadki samochodowe.** Przed domem nr. 9 przy ul. Wierzbowej samochód wojskowy, prowadzony przez szofera Peterkucha, legitymacji 590, najechał na Cecylję Michalską, która udała się do domu, przy ul. Niecałej nr. 12.

— Samochód W. P. nr 8253, wjeżdżając w Al. Jerozolimskie przy zbiegu ul. Brackiej, prowadzony przez kapitana Piotra Kocza, najechał na wóz parokonny, powożony przez woźnicę szeręg. szpitala Mokotowskiego Aleksandra Rygiera. U wozu złamany dyszel, przy samochodzie potłuczona latarnia. Wypadku z ludźmi nie było.

(m) **Pożar.** Przy ul. Wilczej nr. 20 w pralni od silnie rozpalonego pieca zajęła się podłoga. Miejscowy dozorca domowy przed przybyciem straży ogniowej ogień ugasił. Wypadku z ludźmi nie było.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś melodyjna „Madame Butterfly" w świetnej obsadzie. Jutro „Pajace" w zespole doskonałym.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro fantazja Rabindranath Tagory „Biuro pocztowe", oraz „Tragedja florencka".

Teatr Polski. Dziś premjera misterjum K. H. Rostworowskiego p. t. „Miłosierdzie". Najwybitniejsze dzieło dramatyki współczesnej polskiej w czasach ostatnich.

Teatr Reduta gra dziś J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych tragifarsa G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Praski gra dziś komedję francuską „Niespodzianki rozwodowe".

Teatr Powszechny gra dziś i jutro „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie".

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Za red. odpowiedz.: Br. Ziemięcki. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.